KATOLIK

MILWAUKEE, WIS.

CZASOPISMO POŚWIĘCONE INTERESOM POLAKÓW KATOLIKÓW W AMERYCE.

Nr. 6. Czwartek, 22-go Czerwca, 1899. Rok IV.

Projekt Drogomirowa.

ODBUDOWANIE POLSKI.

Według wiadomości, z Londynu pochodzącej, zaproponował carowi jenerał Dragomirów, znakomity strategik rosyjski, odbudowanie niezawisłej Polski. Celem Rosyi ma być w tym wypadku umożebnienie sobie samej, Austryi i Niemcom obniżenia kosztów utrzymywania wielkich garnizonów nadgranicznych i uniknienia ustawicznych podejrzywań wzajemnych o przygotowywania się do wojny. Car oddać miał ten wniosek umyślnej komisyi do zbadania. Nie tyczy on się samych krajów polskich, pod rosyjskim zaborem zostających, lecz także części, zabranych przez Prusy i Austryą przy podziałach Polski, więc pytanie, jak Prusom do gustu przypadnie taki projekt, a jak Austryi. Jeżeliby jednak Rosya, posiadająca naj większą część Polski, zwróciła kraje zabrane, to z Austryą dałaby się łatwo przeprowadzić pertraktacya, ale państwo Niemieckie sprzeciwiałoby się wszystkimi siłami i ustąpiłoby tylko, jak zwykle, prawu siły, chociażby koszta takowej wypadło i drogo w końcu zapłacić

Jakkolwiek o całym tym projekcie wątpić należy i jakkolwiek jeszcze wiele wypadków dziejowych do naszej historyi porozbiorowej zanotować wypadnie, zanim nadzieje narodu naszego się ziszczą, zanim życie polityczne zawita na ziemi dawniejszej rzeczy pospolitej, to przecież nadzieje te nie przestaną być uzasadnionymi.

ŻÓŁTA FEBRA NA KUBIE.

Od pięciu miesięcy nie słychać było wśród amerykańskiego garnizonu na Kubie żadnego wypadku choroby, aż obecnie umarł szeregowiec z oddziału marynarki, Wm. Kehrer na żółtą febrę. Zaniepokoiło to władze, które też zarządziły niezwłocznie wszelkie środki ostrożności przeciw tej chorobie, gdyby się epidemicznie szerzyć miała.

ZBIEGI Z GUJANY.

Czterech francuskich więźniów stanu umknęło z części francuskiej Gujany prawie równocześnie z odjazdem Dreyfus'a z Czarciej wyspy. Powiodło im się dotrzeć szczęśliwie do Angielskiej Gujany po trzechdniowej walce z falami morskimi i głodem, w łodzi zakładu karnego. W drodze tej jednak urządzili mały przystanek w Nowym Amsterdamie, w Gujanie Holenderskiej, gdzie im gubernator udzielił wsparcia. Najstarszy zbieg był zwolennikiem Boulangera, zesłanym na wygnanie przez prezydenta Carnota przed 7 laty, jest to były profesor wymowy w Paryżu; kolegami jego są: jeden artysta, jeden optyk i jeden właściciel dóbr. Wszyscy udali się w głąb kraju, aby znaleść zatrudnienie.

Nadzieje z konferencyi pokojowej.

Gazety niemieckie odzywają się już obecnie, w toku konferencyi w następujący sposób o jej rezultacie. Jeżeli Anglia stawia z jednej strony wnioski do sądów rozjemczych tego rodzaju, że takowe żadnej treści nie zawierają i nikogo do niczego nie obowięzują, z drugiej zaś strony wszelkie polubowe czyli rozjemcze załatwienie swych spraw politycznych odrzuca, jak się to widzi przy sprawie granicznej w Alasce i przy zajściu w Transvaalu, w Afryce, to każdy ma prawo przypuszczać, że wniosek Anglii względem sądu rozjemczego jest tylko łapką, jaką toż państwo zastawiać chce na inne.

Z całego planu konferencyi pokojowej wyniknie więc przynajmniej tyle może korzyści dla pojedyńczych państw, iż te nieco dokładniej sasady polityki swej wyrozumieją. Ale daj Boże, aby wyrozumienie to nie było właśnie początkiem właściwych wojen zamiast ich końcem.

NIE DO UWIERZENIA UBÓSTWO URZĘDNIKÓW WE WŁOSZECH.

W medyolańskim dzienniku "Secolo" opisane, niby prawdziwe zdarzenie przytacza Kuryer Nowojorski w następujący sposób.

We Włoszech zdarzył się świeży wypadek, który rzuca jaskrawe światło na ubóstwo, panujące w tym kraju. Pewien urzędnik pocztowy w Medyolanie pobierał 45 lirów pensyi miesięcznie; otrzymał awans razem z przeniesieniem do urzędu pocztowego w Rzymie; powiedziano mu jednak, ze jeśli chce otrzymać tę lepszą posadę, musi własnym kosztem przenieść się do Rzymu, bo zresztą taka jest reguła. Urzędnik nie miał pieniędzy, prosił tedy dyrektora policyi, by go przewieziono pociągiem wojskowym, którym się przewozi rekrutów. Dyrektor nie mógł tego zrobić, lecz dał urzędnikowi następującą radę: niech sam, bez rodziny odjedzie pociągiem do Pizy i tam zgłosi się do policyi z prośbą o przymusowe odstawienie go do miejsca stałego pobytu, ponieważ nie posiada żadnych środków do życia. Wówczas pizańska policya będzie musiała odesłać go z pierwszą partyą włóczęgów. A kiedy już się ulokuje w Rzymie, natenczas jego rodzina powinna postarać się o to, aby ją w Medyolanie aresztowano za natrętną żebraninę. Wprawdzie za to już się we Włoszech nie karze, ale w tym wypadku dyrektor przyrzekł urzędnikowi pocztowemu zostosować ustawę, zabraniającą żebraniny, mianowicie odesłać mu żonę i dzieci we wagonie, przeznaczonym dla nałogowych włóczęgów, odsyłanych na miejsce przynależności. W ten sposób dostał się awansowany urzędnik istotnie na swój nowy urząd, a w jakiś czas potem również takim sposobem przybyła doń jego rodzina.

Zaburzenie we Wiedniu.

Z okazyi wyborów gminnych odbywają się we Wiedniu nader liczne zgromadzenia, protestujące przeciw przedkładaniu uprawnienia do głosowania.

Mowy mieli na tych zgromadzeniach radcy gminni, Noske, Ofner i Benedykt tudzież profesor Filipowicz. Przed mieszkaniem byłego burmistrza Strobacha przyszło do zaburzenia publicznego, przy którem policya musiała użyć broni siecznej. Raniono kilka osób, a między tymi oberwało się i niewinnej staruszce. Na poniedziałek zapowiedzieli socyaliści 57 zgromadzeń w tej samej sprawie, a policya zarządziła środki ostrożności.

NOWI KARDYNAŁOWIE.

Jego Świętobliwość mianował na ostatnim konsystorzu 19 czerwca jedenastu nowych kardynałów. Między mianowanymi jest pięciu dygnitarzy hierarchii kościelnej we Włoszech—arcybiskupi z Reggio, Terrary i Turynu, jeden sekretarz propagandy i sekretarz kongregacyi biskupów, a sześciu dygnitarzy poza granicami Włoch — we Francyi, Hiszpanii, w Austry i na Wschodzie — patryarchowie w Konstantynopolu i Antyochii.

TRZECH HRABIÓW WE WIĘZIENIU

Sąd policyjny w Paryżu skazał trzech hrabiów na 14 dni aresztu i po 100 franków kary pieniężnej za udział w zaburzeniu. 4 czerwca na placu Anteuil. Pospolitych śmiertelników skazano za toż samo przekroczenie na areszt od jednego do trzech miesięcy.

30 OFIAR ZATONIĘCIA PAROWCA NA RZECE ODRZE.

W pobliżu miejscowości Zuellchów, na Pomorzu, zderzyły się na rzece Odrze parowce kupieckie: "Bluecher" i "Poelitz", z których pierwszy zatonął, a z nim 30 osób. Z 40 znajdujących się na statku tonącym, dziesięć zaledwie zdołano ocalić.

ODSŁONIĘCIE POMNIKA FRANKLIN'A WE FILADELFII.

Pomnik Benjamina Franklina darowany przez J. C. Strawbridge miastu Filadelfii, odsłoniono tam uroczyście 16 bm. W uroczystości brały czynny udział oprócz mnóstwa publiczności najznakomitsze korporacye ze stanu powiatu i miasta, jako to: uniwersytet Pensylwański, Amerykańskie Stowarzyizenie filozoficzne, Spółka biblioteki filadelfijskiej i zarząd Pensylwańskiego szpitala. Mowę okolicznościową miał prokurator związkowego obwodu, J. Beck; podnosił w niej wyższość umysłową Franklina i wszechstronność jego wykształcenia: Mowę urzędową dotyczącą wyłącznie oddania pomnika na własność miasta, powiedział naczelny pocztmistrz. Pomnik ten jest z bronzu ulany, 7 stóp wysoki i ustawiony na granitowym postumencie, 10 stóp wysokim. Posąg zaś sam wynalazcy gromochronów przedstawiony jest siedząco na krześle.

Ratunkowe prace w New Richmond.

W zastępstwie gubernatora Scofield przybyli na miejsce katastrofy w New Richmond Wis. jenerał Edwards i major Doyan 15 czerwca dla podjęcia dzieła ratowania pozostałych przy życiu mieszkańców tego zniszczonego cyklonem miasteczka. Uprzątanie ruin, odszukiwanie zwłok, przygotowywania dla nich trumien, a lekarskiego ratunku dla uszkodzonych żyjących — wszystko to odbywało się z niezwykłym pośpiechem przez 24 godzin, w którym to czasie przybyło naraz grobów 32 na cmentarzu miasteczka. Liczba zwłok ludzkich, znalezionych pośród gruzów, przechodzi ponad 100. Z pobliskich wiosek przybywali do końca zeszłego tygodnia farmerzy dla przekonania się o losie swych synów i córek, które były w chwili katastrofy w miasteczku na widowisku cyrkowem i nie powróciły już do domów rodzicielskich.

Z powodu przepełnienia szpitala miejscowego uszkodzonymi, pobudowano doraźnie namioty celem pomieszczenia tych nieszczęśliwych, między którymi nie brak i takich, którzy na całe życie pozostaną kalekami i takich, co nie mogą mieć nadziei utrzymania się przy życiu. Szczęściem ocaleli z tej katastrofy dwaj lekarze miejscowi Epley i Wade, którzy zaopatrują rannych. Stracili oni wprawdzie całe swe mienie, lecz ocaleli wraz ze swymi rodzinami.

Według oświadczenia komitetu ratunkowego spływają datki na dotkniętych tą plagą z całego północnego Zachodu i już dnia trzeciego po katastrofie było w rękach komitetu $5.000 gotówki. W St. Paul i Minneapolis zebrano kilka tysięcy dolarów i wysłano z obu tych miast kilka wagonów artykułów żywności. Mieszkańcy ze Stillwater wysłali $1.000 i 100 robotników do uprzątania ruin Major de Long wysłał także 100 ludzi ze swych tartaków do dyspozycyi i ci robotnicy deklarowali się bezpłatnie prace ratunkowe wykonywać.

STRAJK SŁUŻBY KOLEJOWEJ W CLEVELAND, OHIO.

W czwartek zeszłego tygodnia odbywało się w Cleveland, istne kamienowanie nieunionistów, przyjętych przez kompanie kolei ulicznej na miejsce strajkerów. Kamienie i cegły były po dwakroć w niezwykłym ruchu. Podobno już rozpoczął prezydent spółki kolejowej rokowania z komitetem strajkerów i przyszłoby do zgody, lecz rozchodzi się jedynie o to, co zrobić z przyjętymi do służby nieunionistami.

Podczas strajku na kolei ulicznej powinnyby urzędy gminne nałożyć na spółki tychże kolei koszta utrzymania podwójnej policyi, albo im ruch zamknąć zupełnie na przeciąg strajku, bo obywatele miast mają mieć komunikacyą do swej usługi bez względu na stosunek spółki kolejowej do jej służby.

Prawda przeciw prawdzie.

Tygodnik pod nazwą "Prawdy" ubolewał w ostatnim czasie nad tem, że w tutejszym kraju zajmują się pisma polskie zbytecznie sprawami wiary, podczas gdy w starym kraju nie wspomni żadne z tamtejszych pism nic w tej kwestyi (wedle zdania "Prawdy".) Z tego powodu przytacza mu "Polak w Ameryce" fakt, że wszystkie dzienniki zabierały głos właśnie w tym starym kraju, skoro tylko ks. Stojałowski próbował oświecać lud wbrew nauce kościoła katolickiego. My zaś przypominamy "Prawdzie" powszechnie znaną prawdę, że podwalinę cnot, zwyczajów i obyczajów każdego narodu stanowi religia, że zatem każdej prasy patryotycznej obowiązkiem jest bronić tej podstawy, jeżeli chce spełnić swe wzniosłe zadanie zbliżania swych ziomków do ideału. Im zaś gdzieś więcej tej obrony potrzeba tem więcej jej tamże być musi. Że zaś w starym kraju, jak to sama "Prawda" zauważyła, uregulowane są stosunki, więc też nic dziwnego, że tam i Judasze nie mają warunków bytu, a tem samem przybywa każdy, chcący sprzedawać mistrza swego, do tutejszego kraju, gdzie taki handel uchodzi. Nie twierdzimy przez to bynajmniej, aby każdy kapłan, przybywający tu ze starego kraju, był Judaszem, i owszem znamy wielu bardzo zacnych, lecz ta właśnie okoliczność toruje drogę i Judaszom, bo ci nie mają imienia "Iskaryoty" na czołach wypisanego.

Że zaś jest tu niejeden Stojałowski ale wielu i że mają tu pole do działania w służbie djabelskiej rozleglejsze, niż przy uregulowanych stosunkach w starym kraju, tego dowodzi świeży fakt z 13go czerwca w Nanticoke, opisany przez naocznego świadka i opublikowany w "Przeglądzie", jak następuje:

Kto chciał się przyjrzeć na własne oczy polskim odstępcom od wiary katolickiej i przysłuchać się ich bluźnierstwom, ten we wtorek wieczorem podążył do Opera House przy ul. Broadway. Niedowiarkowie tam rej wodzili. Miał to być obchód narodowy dla rozbudzenia ducha polskiego, lecz zrobiono zeń obchód szatański—ku rozweseleniu djabła i jego czcicieli.

Na przewodniczącego wybrano ob. Kuckiego, który już dawno wiary się wyrzekł.

Jakaś dziewczynka, obałamucona przez swych rodziców, czy opiekunów, deklamowała wiersz o wielkości (!), zacności (!) i dobroci (!) schizmatyckiego kościoła narodowego, poczem wystąpił z mową odstępca Bohdan z Plymouth. Miał mówić o konstytucyi 3. maja, lecz począł pleść bzdurstwa o równości wyznań, jaką niby wiekopomna nasza konstytucya 3. maja Polskę miała obdarzyć. Gorzej od niego mówił drugi odstępca, Pluciński z Priceburga. Ten zamiast konstytucyi chwalił zbory narodowe, odstępców księży i lud uwiedziony. Najgorzej zaś mówili niejaki Śliwiński z Priceburga i Hodur ze Scranton. Mowy ich były zupełnie anarchistycznymi. Pierwszy jak ostatni łobuz występował przeciw biskupom i księżom katolickim, drugi zaś podburzał zbrodniczo polski lud przeciw właścicielom kopalń i w ogóle kapitalistom, nie zapominając rzucić kilka oszczerst przeciw pracy cywilizacyjnej OO. Jezuitów i duchowieństwa w Polsce. Największe kłamstwa i oszczerstwa hucznie były oklaskiwane przez licznie zebranych niedowiarków. Masa ludu zebranego z ciekawości, zachowała się obojętnie.

NOWO ODKRYTA JASKINIA.

W odległości 20 mil na północ od Columbus, Mont. odkrył podziemną, rozległą jaskinię pasterz koni. Otwór do jaskini tej zasłoniony był gęstem zaroślem z krzewów; wnętrze jej wynosi 70 stóp długości, 35 szerokości, a 10 stóp wysokości. Wewnątrz leżało 5 szkieletów ludzkich, dobrze zachowanych. Są to szkielety jakichś sążnistych drabów, gdyż ich długość przechodzi 7 stp., a niektórych dosięga nawet 7½ stóp. Znaleziono również troje okładzin od nożów wyrobu z hartowanej miedzi, dwa półmiski granitowe, dwa młoty kamienne i skorupy z garnków.

Wielkoludów, których szkielety napotkano, musiała śmierć zaskoczyć wszystkich równocześnie, gdyż trudno przypuszczać, aby żyjący układali się na wieczny spoczynek przy trupie lub szkielecie i tak życie kończyli przy rozkładających się zwłokach swych sąsiadów.

DOBRY POMYSŁ

w sprawie zamierzonej budowy kościoła polskiego w Nowym Yorku.

Że tak poważna osada polska w Nowym Yorku nie miała i nie ma dotąd odpowiedniej świątyni w miejscu dogodnem, przyznać to musi każdy, lecz nie należy tego liczyć na karb niedbalstwa tamtejszym rodakom, bo jak "Kuryer Nowojorski donosi, zajął się już komitet tamtejszy parafialny zakupieniem 4 lotów pod budowę kościoła w miejscu odpowiedniem, skoro się tylko znalazł inicyator, który poruszył tę ważną sprawę w osobie Wbgo ks. J. H. Strzeleckiego. W dobrych zamiarach Bóg dopomaga: nie można więc wątpić, że i do tego celu ziomkom naszym dopomoże, zwłaszcza, że plan Wbgo ks. Strzeleckiego ma dwie dobre strony, gdyby Polacy, zwłaszcza zamożniejsi, wykonać go zechcieli. Umieszczając bowiem zamiast w bankach na hypotece kościelnej swe oszczędności, mogliby wesprzeć dobrą sprawę bez osobliwego expensu, po wtóre nie potrzebowaliby żyć strachem o swe kapitaliki w razie bankructwa banków, powtarzającego się od czasu do czasu.

W sprawie zarządu banku Plankintona.

OSOBLIWOŚĆ PRAWNICZA.

Sąd wyższy stanowy zawezwał sędziego obwodowego sądu, p. Johnson'a, na 23-go czerwca, godzinę drugą po południu celem wyjaśnienia następujących kwestyj: Dlaczego wydał rozkaz, zezwalający na przesłuchanie Plankintona jako vice-prezesa zarządu masy spadkowej tudzież prezydenta tegoż banku i kasyera, przyczem rzeczona korporacya dobrowolne przeniesienie majątku na Plankintona uskuteczniła w interesie wierzycieli, jako w dobrowolnem postępowaniu brankruckiem.

Rówineż podać ma powody, dla którychby nie wypadało znieść rzeczonego rozkazu, który wyżej wzmiankowanym proszącym odejmuje prawo przesłuchania odnośnych osób co do stanu majątkowego. Cała ta interpelacya, wystosowana do sędziego obwodowego sądu w przedmiocie przezeń orzeczonym, wygląda na nowinę w zakresie sądowniczym, gdy się zważy, iż każdy wyrok opiera każdy sędzia na jakichś powodach, które zwykle są do wyroku dołączone i ani nowych powodów nie jest obowiązany wymyślać, ani z pierwszych się tłumaczyć przed sądami drugich instancyj

Jeżeliby sędzia pierwszej instancyi obowiązany był tłumaczyć się ustnie przed wyższą instancyą sądową ze wszystkich swych wyroków, w takim razie miałby on tyle terminów przed wyższą instancyą sądową, ileby spraw w pierwszej instancyi rozstrzygał; powtóre nie byłyby sądy wyższe sądami apelacyjnymi lecz sądami dyscyplinarnymi dla sędziów. Jeżeli zaś sąd jakiś wyższy rozstrzyga apelacyą czyli rekurs od wyroku sądu niższego, to prosta rzecz, iż może on wyrok pierwszy całkowicie znieść, lub takowy zmienić, albo nareszcie wdrożenie wznowionego procesu zarządzić, bo to tkwi w zakresie jego postępowania urzędowego. Jeżeli zaś sędzia wyższej instancyi sądowej chce się objaśnić od sędziego niższej instancyi dla tego, że powodów wyroku pierwszego sędziego nie może zrozumieć, to drogą do takiej informacyi jest korespondencya prywatna, nie zaś zapytywanie urzędownie, stosowane jakoby do strony pozwanej, czyli skarzonej.

CHOROBA NA ZWIĄZKI

W Chicago zawiązały pewne polki związek pomiędzy sobą—w jakim celu, niewiadomo; namawiają swe Siostry w innych osadach polskich do podobnej organizacyi. Czego one chcą dopiąć, to jest rzecz zagadkowa. Z naszej strony radzimy tym paniom, żeby się raczej starały o to, aby ich mężowie mogli zjeść porządny obiad i aby swe dzieci pacierza nauczyły, a same różaniec do ręki wzięły, to naszem zdaniem więcej by się Polsce przysłużyły, aniżeli zakładaniem jakichś związków.

Dobrze życzący Polkom chicagowskim kapłan milwaucki.

KATOLIK

wychodzi w każdy Czwartek.

ABONAMENT:

W Milwaukee za rok cały....$1.50
Numer pojedyńczy............3c
W innych krajach............2.00

Wszelkie listy i korespondencye adresować należy:

Prof. JOHN KUK,
Cor. Lincoln & 1. Avs.
MILWAUKEE, - WISCONSIN.

Wydawca: Ks. W. GRUTZA.

Entered at the Milwaukee P. O. as second class mail matter.

ADVERTISING RATES:

Space	Week	Mo.	3 Mo.	6 Mo.	1 yr.
1 inch	50c	$1.25	$2.50	$5.00	$10.00
2 inch	$1.00	2.50	4.50	8.00	15.00
3 inch	1.50	3.75	6.25	12.00	20.00
¼ col.	2 50	5 50	10 00	20 00	30 00
½ col.	4 50	12 00	18 00	30 00	50 00
1 col.	7.00	20.00	30.00	40.00	100.00

Bulla jubileuszowa Leona XIII.

(Dokończenie).

Gdy teraz rozmyślamy nad tem, rozpoznajemy, że najpożądańszym, najpewniejszym i najjaśniejszym jest ten sposób przejednania, który nosi znamiona prawdy i polega na tem, aby żałować za przewinienia, prosić Boga o pokój i przebaczenie i z większą gorliwością spełniać obowiązki, jakie na nas nakłada cnota, aby powrócić do spełniania tych tak długo zaniedbanych obowiązków. Ponieważ pod tym względem rok święty przedstawia wyżej wspomniane wielkie korzyści, przeto odpowiedniem i potrzebnem jest, aby lud chrześciański współdziałał przy tem z radosną nadzieją i odważnie.

Z tych przyczyn wznieśliśmy wzrok ku niebu i błagaliśmy miłościwego Boga, aby w swem miłosierdziu okazał się łaskawym dla życzeń i zamiarów naszych, by łaską swoją oświecił ducha ludzi, a w swej dobroci poruszył serca ich także. Idąc za przykładem naszych poprzedników, rzymskich Papieży i w porozumieniu z naszymi czcigodnymi braćmi, kardynałami św. kościoła rzymskiego, nakazujemy i ogłaszamy z mocy wszechmocnego Boga, świętych apostołów Piotra i Pawła i w naszem imieniu uroczysty rok jubileuszowy i chcemy, aby odtąd uznany był za nakazany i ogłoszony. Ma on się rozpocząć w tem świętem mieście we wigilią Bożego Narodzenia 1899 roku i zakończyć wraz z wigilią Bożego Narodzenia roku 1900. Oby mu towarzyszyło jak najlepsze powodzenie ku czci Boga ku zbawieniu dusz i dla dobra kościoła.

W czasie tego roku jubileuszowego przyznajemy i udzielamy miłościwie w Panu zupełnego odpustu, przebaczenia wszystkich grzechów wszystkim obojej płci, wiernym którzy spowiadać się z prawdziwą skruchą i przynajmniej raz na dzień przez 20 dni z przerwą lub bez przerwy — czy to są dni zwyczajne, czy kościelne, licząc od pierwszych nieszpórów każdego dnia aż do wieczornego zmroku dnia następnego, pobożnie zwiedzą bazyliki św. Apostołów Piotra i Pawła, św. Jana laterańskiego i Santa Maria Maggiore w Rzymie, o ile tam mieskają. Jeżeliby zaś przybyli z zewnąrz, niechże odwiedzą też same kościoły przynajmniej 10 razy, jak wyżej wspomniano. Wszyscy mają z całego serca modlić się do Boga o podwyższenie kościoła, wytępienie kacerzy, zgodę książąt katolickich i dobro ludu chrześciańskiego.

Ponieważ u wielu wiernych zdarzyć się może, że przy najlepszej woli nie mogą spełnić wyżej podanych przepisów wcale, albo tylko w części, czy przeszkadza im w samem Mieście Wiecznem lub w odbyciu podróży do Rzymu choroba, czy też inny powód dostateczny, przeto ze względu na ich dobrą wolę, o ile to uczynić zdołamy w Panu, zezwalamy, aby po prawdziwej pokucie i ważnej spowiedzi, pokrzepieni komunią św., także brali udział we wymienionych odpustach, jak gdyby sami odwiedzili wspomniane przez nas bazyliki, w dniach przez nas przepisanych.

Was przeto wszystkich, ukochani Synowie, gdziekolwiek się znajdujecie, wzywa Rzym z miłością do siebie, byście jeśli wam podobna, przybyli. Ale katolikowi, jeśli chce pozostać konsekwentnym przystoi, aby w tym świętym czasie nie przebywał w Rzymie inaczej, jak pod opieką wiary katolickiej. Dla tego musi on przedewszystkiem zrzec się nieodpowiedniego widowiska powierzchownych i światowych rzeczy i ducha swego skierować więcej ku temu, co jest zdolne wzbudzić pobożność. Przedewszystkiem do takich rozmyślań zachęca go właściwy charakter Wiecznego Miasta, Boskie znamię, wyciśnięte na niem, którego nie mogą zmienić ani ludzkie plany, ani moc jakakolwiek, Jezus Chrystus Zbawiciel świata, miasto Rzym jedynie i wyłącznie przed wszystkimi innymi wybrał do podnioślejszego i więcej niż ludzkiego przeznaczenia i dla siebie poświęcił. Tam wedle Jego woli, miał stać po wszystkie czasy tron Jego Namiestnika. On chciał, aby światło niebieskiej nauki tam było strzeżone sumiennie i nietykalnie i aby z tamtąd owo światło jak ze swego pierwiastku i swego podniosłego źródła rozszerzało się na całą ziemię, tak iż ten, kto się oddala od wiary rzymskiej, odłącza się od Chrystuja samego.

Świętość Rzymu pomnaża jeszcze co innego: prastare pomniki religii, nadzwyczajna podniosłość jego świątyń, groby książąt Apostołów, katakumby, w których spoczywają bohaterscy męczennicy. Wierny, który umie słuchać głosu tych zabytków, uczuje, że nie przebywa w Rzymie jako podróżny w obcem mieście, lecz przeciwnie, że czuje się w domu, jak we własnej ojczyźnie; a przy pomocy Bożej powróci lepszym, aniżeli przybył.

Aby to pismo łatwiej doszło do wiadomości wiernych, rozporządzamy, aby także przedrukom jego, które są podpisane przez publicznego notaryusza i zaopatrzone pieczęcią jednej z osób, znajdujących się w kościelnym urzędzie, przyznano tę samę wiarygodność, co niniejszemu pismu samemu, gdyby było wystawione lub pokazane. Nikomu przeto nie ma być wolno zmieniać przemocą słów tego naszego obwieszczenia, ogłoszenia, pozwolenia i objawienia woli, lub im się opierać zuchwale. Jeśliby atoli ktoś chciał to uczynić, to niechaj wie, że ściągnąłby na siebie gniew wszechmocnego Boga i świętych Apostołów Piotra i Pawła.

Dan w Rzymie u św. Piotra, 11 maja 1899 roku po wcieleniu Zbawiciela, w dwudziestym drugim roku naszego pontyfikatu".

PŁAĆCIE ZA KATOLIKA I ŹRÓDŁO.

Odjazd Mickiewicza za granicę

I POBYT JEGO NA OBCZYŹNIE.

Co za perełka najczystszej wody! Na ten sam temat i Puszkin wówczas coś zaimprowizował, ale tylko Mickiewicza cztero wiersz w pamięci zachowano.

Nie należy sądzić z powyższego opowiadania, żeby prócz salonowych przyjemności, tak często na owacye się zmieniających, nie był miał mistrz nasz poważniejszych zatrudnień wczasie pobytu w Petersburgu. Zbyt przenikliwem patrzał on okiem na wypadki i na ludzi, żeby znajomość ta, w połączeniu z czytaniem poważnych obcych dzieł, i ciągła styczność z ludźmi o niepospolitym umyśle, owoców przynieść nie miała. Pisał, urywkowo wprawdzie, ale pisał ciągle. Rozpoczął między innymi "Historyą przyszłości", w której zdumiewające, proroczze niemal znajdują się wnioski o rzeczach, całkiem wówczas nieznanych, a dziś niezbędnych do potrzeb naszego codziennego życia. Manuskryptu dotąd nie odnaleziono.

Z polskich domów obecnych w tym czasie w Petersburgu, najwięcej odwiedzał Mickiewicz salon pani Szymanowskiej, zacnej, inteligentnej, prawdziwie po macierzyńsku go kochającej, a przytem niepospolitej fortepianistki, co stanowiło dla Adama urok. Może być zresztą, że jasnowidzenie właściwe prawdziwym poetom, ciągnęło go instynktowo ku rodzinie, w której miał sobie, w kilka lat później dozgonną wybrać życia towarzyszkę. Przyjaciel i towarzysz Mickiewicza, tak o nim wówczas pisał w liście do siostry: "Talent jego dojrzał, rozmowa zasilona i tem, co czytał, nosi nadto piętno jego bogatej wyobraźni. Lubi teraz mówić dużo; jego głos często sam tylko słychać w zgromadzeniu i każdy skwapliwie ucisza się, aby go słuchał. Prawdziwie napełnia mię uczucie dumy, że byłem kolegą Mickiewicza i że jestem jego przyjacielem. Nadszedł wreszcie oddawna upragniony i oczekiwany paszport za granicę; dzień wyjazdu wyznaczył Mickiewicz od razu. Na wzór towarzystwa w Moskwie chcieli i petersburscy liczni wielbiciele i przyjaciele serdeczni, hucznie i świetnie żegnać genialnego gościa, o którym ociemniały już wówczas rosyjski poeta Kozłów rzekł do Odyńca: Ty się już od nas oddalisz, lecz my się od ciebie nie oddalimy. Tymczasem nadeszła nagle wiadomość, że wypłynięcie statku, który miał Mickiewicza zabrać, przyspieszono. Trzeba się było czem prędzej pakować o północy, za powrotem od pani Szymanowskiej, i chwili nie czekając, do portu się udać. Gdy się nazajutrz wieść rozeszła o niespodzianym tym wyjeździe, zaczęto ze wszystkich stron gonić ku portowi, żeby choć raz jeszcze dłoń mistrza uścisnąć. Lecz daremnie, już go kołysały spienione fale Bałtyku. Do jakiego stopnia umiał Mickiewicz, pomimo częstych chmur na czole i nierzadkiej w słowach goryczy, wzbudzać gorące uczucie nie tylko miłości, lecz głębokiej, serdecznej, do grobu i po za grobem wiernej przyjaźni, niech za dowód posłużą pisane do niego następne słowa przez Malewskiego, w sam dzień wyjazdu Adama: "Wszędzie łzy; u jednych zasychają, u drugich jeszcze płyną. Choćżeśmy się uzbrajali we wino i porter, mimo to Odyniec beczy, a ja jak na licho, patrząc na panny płaczące, nie mogę się od łez utrzymać. Najniegodziwszy wynalazek na świecie parochodu! Daremnie dowodziłem, że to nie po chrześcijańsku tak płakać za wyjeżdzającymi, że to niedowiarstwo w nieśmiertelność; nic nie porusza; łzy się nie utulają. Zdaje mi się, że to jest twoja familia za tobą płacząca.

Pomimo trwałej niechęci jeszcze silnego wówczas zastępu polskich klasyków, utwory Mickiewicza coraz szerszem, coraz głębszem płynęły po kraju korytem, magnetyzując umysły, a serca opromieniając. Potęga wyobraźni, prawda i ciepło uczuć, niezrównanego języka czar, stawiały wieszcza "który był jakby sercem narodu" na niebywałych dotąd wysokościach. Umiejętność tworzenia postaci posągowych acz tryskających życiem, wdzięk, z którym cuda przyrody oddawać umiał, czyniły go rzeźbiarzem, malarzem i wieszczem zarazem. Uczuciem chwyta w objęcia przeszłość, obecność i przyszłość ojczyzny, uczuciem i prawdą. "Dziś, gdy świat znów prawdy zapragnął, pisze Mickiewicz w liście do Odyńca, sztuka już nie wystarcza ludzkości i poezya musi wrócić do prawdy" Czy przypadkiem nie w tem poszanowaniu, w tem rozbudzeniu prawdy w poezyi, tkwi część potęgi geniuszu wieszcza? Nową on wówczas stworzył erę, pełną ognia i zachwytu, które nasze dzisiejsze, w pozytywiźmie zamrożone pokolenie, zaledwo zrozumieć zdoła. Dziś nietylkoby nas na drugiego Mickiewicza stać nie było, ale nie byłoby nas stać na te mnogie zastępy, które się nim zachwycały, za nim szalały, w niego jak w same bóstwo poezyi patrzały. Nasze pojęcia o piękności, nasze ideały, innego, pośledniejszego są już gatunku. Umysłowe szermierki z czasów, o których tu piszemy, mało dziś już kogo prawie zajmują, gdy poprzednie pokolenie namiętnie, gwałtownie do jednego lub drugiego należało obozu. Gdy w Petersburgu ogłoszono "Konrad'a Wallenrod'a nikt go w kraju nie był w stanie przeczytać bez bicia serca, bez przyspieszonego tętna w żyłach. "Olbrzymia ta karta dziejów krzyżackich i Litwy, pisze Lucyan Siemieński, podobna lawinie, stoczyła się aż na brzeg Wisły." Jakiż świetny już był wówczas wieszczy zawód zaledwo trzydziestoletniego Mickiewicza!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

NAPAD NA KAPŁANA.

Z Częstochowy piszą. Wikaryusz parafii św. Zygmunta, ks. Helbich, jechał z Przenajświętszym Sakramentem po i tuż za miastem, niedaleko Wyczerp. napadnięty przez czterech opryszków uzbrojonych w rewolwery. Stanąwszy w dorożce, wzniósł ks. Helbich puszkę z Eucharystyą do góry i zawołał: "Teraz strzelajcie do mnie łotry!" co widząc zbóje zmieszani, zbiegli do swych nor i kryjówek w miejscowości zwanej Kamień. Nadmienić zaś wypada, że droga, po której jechał ks. Helbich, jest nadzwyczaj ożywiona i pełno na niej jadących i pieszych.

Anegdoty żydowskie z przeszłości Polski.

Książę Radziwiłł polował z licznym orszakiem. Chcąc gości ubawić, wprowadził ich do karczmy.

— Wytoczyć mi kilka beczek miodu, ale starego! woła do karczmarza.

Przepraszam jaśnie pana — odpowiada z pokorą karczmarz — nie mam miodu tyle, nie spodziewałem się takich dostojnych gości.

— Położyć go i wsypać mu dwadzieścia pięć batów!

Położyli żyda, wsypali mu 25 batogów z okładem sumiennie, z całego serca i pojechali dalej.

Żyd zawiadomił karczmarza w pobliskiej wsi, aby przygotował czemprędzej kilka beczek miodu dla księcia.

— Masz zydzie, wina dla nas, co? — Pyta Radziwiłł drugiego karczmarza, domyślając się, że żydzi, słynący ze solidarności, nie omieszkali go uprzedzić, aby się w miód zaopatrzył...

— Nie mam wina, proszę jaśnie pana, ale mam miód, dobry, stary miód.

— A widzicie, że zgadłem, — zawołał Radziwiłł. — Położyć mi żyda i wsypać mu czterdzieści bagotów z okładem.

Położyli żyda, wsypali mu 40 batogów — sumiennie, szczerze, z całego serca i pojechali dalej.

Karczmarz ledwie żywy, natychmiast dał znać następującemu karczmarzowi, by przygotował czemprędzej miodu i wina dla księcia.

— Słuchajno żydzie, nie masz ty dla nas szczupaka faszerowanego, ale dużo, żeby dla nas wszystkich wystarczyło? — pyta Radziwiłł trzeciego karczmarza.

— Oj nie mam jaśnie panie, mam miód, wino..

— Widzicie, że zgadłem! Położyć mi żyda i wsypać mu batogów, ile tylko wlezie!

Położyli żyda, wsypali mu batogów, ile tylko wlazło i pojechali dalej, do czwartej karczmy.

Słuchajno żydzie! — zawołał Radziwiłł do czwartego karczmarza — nie masz ty dla nas..

— Owszem mam dla jaśnie panów! — przerwał karczmarz sam się położył na ławce i jął sie rozpinać — toć jaśnie panom tylko tego potrzeba,

Że żydzi w namiętnościach Radziwiłła żyli z dnia na dzień, niepewni jutra, świadczy następująca anegdota:

"Arendarz zawinił. Książę rozkazał go wypędzić. Żyd prosi, błaga, lecz widząc w końcu, że to nie pomaga, zwraca się do księcia.

Jabym wielką mógł oddać księciu przysługę jabym jaśnie panu mógł się jeszcze do czegoś przydać.

— Do czego, ciekawym?

— Otóż ja za pomocą naszej kabały, potrafię psa nauczyć mówić.

— Co gadasz żydzie? doprawdy? — zapytał łatwowierny książe.

— A no, może pan spróbować, to powinno tylko rok trwać.

Dobrze, żydzie, zostań jeszcze na rok, tylko pamiętaj żebyś mi psa mojego gadać nauczył.

Żyd uradowany wydał wielki bal, zaprosił wszystkich sąsiadów, hulano bawiono się.

— Czego się tak cieszysz? — pytali go sąsiedzi — cóż cię za szczęście znowu spotkało? Przecież słyszeliśmy, że pan miał cię że wsi wypędzić.

— Miał mię właśnie wypędzić, ale zostawił na cały rok jeszcze pod warunkiem, abym jego psa gadać nauczył.

— Cóż zrobisz po roku?

— Któryż to żyd troszczy się, co będzie za rok? Ho! ho! ho! co może jeszcze stać się w ciągu roku? Może książe umrze, może pies zdechnie!

A oto znowu anegdota:

W majątku Radziwiłła mieszkał żyd, który słynął z dowcipu i pomysłowości. Książe, chcąc mądrości jego doświadczyć, przywołał go do siebie i dał mu młodą owieczkę, którą żyd miał zwrócić po roku pod warunkiem, aby jej nie przybyło na wadze.

Żyd był z początku w kłopocie: dawać owcy jeść — przybędzie jej na wadze, nie dawać — zdechnie. Cóż zrobić? Wpadł w końcu na szczęśliwy pomysł: umieścił ją w klatce żelaznej, a obok niej postawił dużą klatkę żelazną z wilkiem. Jedzenia owcy nie żałował, ale co jej przybywało z jedzenia, ubywało z powodu tak niemiłego sąsiedztwa.

POZNAN.

Dnia 24 maja odbyło się na Św. Łazarzu pod przewodnictwem X. prob. Dr. Lewickiego posiedzenie dozoru kościelnego celem wybudowania tamże kościoła. P. Schneider podarował kilka kwadratowych metrów obszaru pod nową świątynię, pod warunkiem, że budowa się naychmiast rozpocznie.

W Zielonej, wsi dekanatu Jutrosińskiego, powiatu Rawickiego erygowano parafią filialną, należąca do Golejewska; proboszcz w Golejewku jest zobowiązany utrzymywać wikaryusza lokalnego, ustanowionego przy kościele w Zielonej wsi.

RZYM.

W niedzielę 28go maja otworzono uroczyście sobór Biskupów z południowej Ameryki pod przewodnictwem Kardynała Di Pietry, prefekta Kongregacyi Soboru, który zastępuje Ojca św. Poprzednio przyjmował Ojciec św Biskupów w prywatnej audyencyi. Sobór odbywa się w Collegium amerykańskiem, które ma obszerne sale; posiedzenia plenarne będą w kaplicy tegoż zakładu.

Człowiek w stosunku do religii i wiary.

—

1. Religia jest wykwitem niezepsutej natury ludzkiej—bezreligijność stanem przeciwnym naturze — Akty rozumne woli i uczucia, na których religia zależy, tkwią w naturze. 2. Religia jest przyrodzonem zadaniem, a więc i obowiązkiem człowieka. 3. Religia dźwignią człowieka, stawiającą go na właściwej wyżynie.

Dla plemienia dzisiejszych bezwyznaniowców nie jest religia już tylko obojętną rzeczą, którą można bez wyrzutów sumienia odrzucić, jak starą suknię — ale jest wedle ich sądu, ciężarem nieznośnym, samowolnie narzuconym przez księży, jarzmem niewolniczem, pod którem człowiek traci swą godność; łańcuchem krępującym swobodę życia i nawet polityki państwowej. Tego rodzaju bezwyznaniowców sformowały się już legiony. Ale i tu, jak we wielu innych wrzekomych zdobyczach naszego czasu — stoi prawda na przeciwległym biegunie. Religia nie jest wcale ciężarem nałożonym sercu człowieka od zewnątrz lub wbrew jego woli. Ona tryska samoistnie z głębi duszy ludzkiej, jako naturalny wypływ rozumowej natury. Rozum nie przygnębiony, nie zakuty w kajdany cielesności, domaga się religii wewnętrzną koniecznością. Wprawdzie rozliczne są formy religii, które wymysł ludzki błędnie utworzył i samowolnie innym narzucił, ale nigdy żaden zdrowy rozum nie poddałby się którejkolwiek z tych form, żadna wolna wola nie ugięłaby się pod jej jarzmem, gdyby religia w ogólności nie była wrodzoną potrzebą rozumnej natury, prawem głęboko w jej wnętrzu wyrytem. Sam fakt ten, że religia w różnych, a błędnych objawia się formach, jest niezbitym dowodem istnienia jednej prawdziwej religii, bo przed wszelkim fałszem musi iść prawda jako warunek i podstawa także i jego bytu. Kłamstwo lub błąd, to tylko okaleczona prawda. Udowodnienie tej tezy wobec wyniku uprzednich badań, żadnej już nie sprawia trudności.

Wszystkie pierwiastki, stanowiące istotę religii, nie są rozumowi przymusowo narzucone, lecz są to uznania rozumu i czyny woli, których umysł zaniechać nie może bez narażania się na niepowetowaną szkodę. Bezwzględna zawisłość nasza, jest to fakt najpierwszy, którego nie dostrzec niepodobna. W którąkolwiek stronę obróci się rozum, wszędzie poznać ją musi i gwałt chyba sobie zadając, może się wyzuć z tej wiedzy. Jeśli rozum wglądnie w siebie samego, znajduje przedewszystkiem w sobie zdolność poznania prawdy, lecz zarazem właśnie w tej zdolności widzi swą najzupełniejszą zależność. Czemże bowiem jest prawda? czy może upodobaniem rozumu, pragnieniem woli, tworem wyobraźni? Nie — prawda nie jest bytem zawisłym od umysłu, ale przeciwnie, umysł jest poddanym prawdzie i od niej zależnym; jej poznanie zaspokaja go tylko wtedy, kiedy on podobnym jest do prawdy, po za nim leżącej i obraz jej w sobie odtwarza. A tak już najwyższa ze wszystkich władz ludzkiej natury, nosi na sobie piętno zależności i nie podobna, żeby o tej zależności nie wiedział.

Rozpatrując się dalej we wnętrzu istoty człowieka, spostrzegamy we woli jego dziwną jakąś dązność i tęsknotę, jakieś nieogarnione a konieczne pragnienie. Skądże ono wypływa i dokąd dąży? To pragnienie szuka nasycenia się prawdą w przedmiotach, już to w dostatkach, już upojeniu zmysłów lub wyższej rozkoszy ducha, już w godnościach i zaszczytach. Ale jakkolwiek różnorodne są przedmioty, do których wola dąży, które miłuje, których posiadanie ją uszczęśliwia, jeden jest przecież wspólny, zasadniczy powód tego dążenia, miłości i szczęścia, t.j., że te przedmioty są rzeczywiście dobre lub przynajmniej takimi się wydają. Pobudką więc, nakłaniającą wolę, jest dobroć rzeczy. Zatem od dobroci tej jest ona zależną w całem działaniu, w każdym akcie, we wszystkich poduszczeniach swoich. Dobroć ta nie zależy od niej, ona jej nie tworzy, nie wywołuje i nie może sobie powiedzieć: odtąd ni kochać ni szukać nie będę tego, co jest dobre ale tylko za tem, co jest złe, ubiegać się będę. Wola może wprawdzie powstrzymać się od poszczególnego przedmiotu, który istotnie jest dobrym, ale tylko albo dla tego, że w nim jakąś ujemną stronę lub przynajmniej pozór złego odkrywa, albo też, że sam aktwy rzeczenia się przedmiotu w tej właśnie chwili, za dobry dla siebie uważa. Dobro zatem jako takie wywiera nieograniczony wpływ na ludzką wolę i najzupełniej ją opanowuje. Więc i tu niepodobieństwem jest nie widzieć tej drugiej potęgi, której człowiek chcąc nie chcąc podlega. Inny jeszcze rodzaj zależności woli wskazuje nam rozum: z jednej strony poznaje człowiek zupełną swobodę swej woli, lecz z drugiej widzi też jasno, że ta wolność ma tu i musi mieć granice, których jej przekroczyć nie wolno. Każdorazowe przejście po za ten obręb, wywołuje w głębi namysłu poczucie i wyrzut złego uczynku oraz zgryzotę, jako karę za jego popełnienie. Rozum tedy poznać musi nieodzownie to prawo ścieśniające, a raczej ograniczające fizyczną wolność woli, bez naruszenia jej istoty. Oto więc nowa zależność, która w każdym dniu, w każdej niemal godzi nie przypomina się rozumowi. Ileż to razy chciałby człowiek nie czuć tej zależności, ileż to razy pragnąłby siłą nawet pozbyć się jej natręctwa, lecz próżne chęci, nadaremne wysilenia. A chociaż niekiedy uda się odwrócić ucho od tego upominacza, zapomnieć o tej zależności, zapomnienie to chwilowem tylko być może, poczem głos prawa odzywa się na nowo i to z większą jeszcze potęgą. Pierwszy więc krok, który stawia człowiek na drodze do religii przez poznanie swej zawisłości, jest faktem koniecznym, wypływającym z głębi ludzkiego rozumu.

Nie mniej konieczne jest drugie poznanie, że istotą, od której człowiek ostatecznie we wszystkiem zależy, jest Bóg. Nad jakąkolwiek bowiem zastanowimy się zależnością, zawsze dojdziemy po jej stopniach do pierwszej, przedwiecznej przyczyny, od której wszystko zawisło. Czy zastanowimy się nad początkiem naszego bytu, czy nad jego trwaniem czy nad potęgą naszych władz i rozmaitością przymiotów, czy nad ową tkanką dziwnych przygód i zdarzeń, przeplatających całe życie nasze, wszędzie mimowoli zapytać nam przychodzi: kto jest sprawcą tego wszystkiego? nie człowiek, bo on się właśnie czuje zależnym, nie świat przedmiotowy, bo i on w tej samej co i człowiek pozostaje zawisłości; musi być zatem jakieś jestestwo, które daje początek wszystkiemu i tem wszystkiem porusza, kieruje i rządzi, a tem jestestwem jest Bóg. Gdy znów wglądamy w głąb ducha własnego, zapytamy się, czem jest ta prawda, do której duch tęskni i lgnie z całej siły — ta prawda, której ja nie tworzę, lecz tylko poznaję, która nie zależy odemnie, lecz od której ja sam w poznawczem działaniu mego ducha zupełnie zależny jestem? Odpowiedzi na to nie znajdziem prędzej, aż rozum nasz wzbije się stopniowo do tej istoty, która sama jedna powiedzieć o sobie może: "Jam jest prawdą", a od której prawda pochodzi, bo jak wszelki byt tak też i własność udzielania się istotom rozumowym i sam rozum poznający, z jednego pochodzą źródła, odzwierciedlając w sobie ów rozum twórczy, który wszystko poznaje i poznając stwarza.

Jeśli znów człowiek zastanawia się nad swoją wolą, bada jej zależność od dobroci przeświecającej we wszystkich przedmiotach, do których dąży, których pragnie, lub które kocha, to podobnym sposobem dochodzi aż do dobra doskonalszego od wszystkich dóbr, do dobroci bezwzględnej, której promienie złocą wszystkie jestestwa zewnętrznego świata, a która stanowi ostateczny właściwy przedmiot i cel ludzkiej natury.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KURPIE.

Powieść Historyczna przez Kazimierza Władysława Wójcickiego.

"Stara powiastka jak wino z Tokaja
Serce zagrzewa i umysł upaja."
Dominik G. Magnuszewski, konfederat.

(Ciąg dalszy.)

Obejrzeli się ciekawie i ujrzeli istotnie jak podsiwiały Zaręba sadził naprzód na gniadym stępaku, za nim Puchała, Załyński i inni.

Telembski z towarzyszem wstrzymali konie.

— Stój no! panie bracie! wołał z dala Zaręba.

— Stójcie! stójcie! krzyczeli inni i otoczyli w około.

— Coś ty za jeden? spytał surowo nieznajomego młodzieńca Zaręba.

— Tylko z dala i nie tykaj, odpowiedział zapytany.

— My musim wiedzieć, co waszmość za jeden wolniej Zaręba, widząc, że błysła szabla ostrzona w silnej ręce przeciwnika.

— Nie macie żadnego prawa, zawołał z gniewem młody nieznajomy, a ktoby śmiał mi zastępować drogę lub zbliżać się zuchwale, to mu taką przylepię pamiątkę, że ruski rok przeleży nie lekko.

Telembski ujął się za towarzyszem swoim, dobył Augustówki i groźno zawołał: zastępuję, czy rozbójnicy?

Huczko nie wiele czekał, dał ostrogę, uderzył w konia Puchały tak silnie, że ten spadł na ziemię; rozstąpili się najeźdźcy, a Telembski z towarzyszem i pachołkiem wyjechali spokojnie.

— Niech ich djabli porwą! rzekł Puchała, gdy go podnosili ze ziemi, było po co gonić.

— Mój bracie! odezwał się jeden ze szlachty, dawna przepowiastka: "nie kładź palca między drzwi."

V.

"Już sztandary z wiatrem wieją,
"Bęben zwolna marsz wybija;
"Jakby liczył krople krwawe;
"Co się dzisiaj z serc wyleją."

Aleks. H. Fredro. (Obrona Olsztyna.)

Odgłos trąb i kotłów rozlegał się daleko po lasach Mazowieckich, zapowiadając pochód zwycięskich Karola XII chorągwi. — Zatrzymał się myśliwiec, sławny w tych stronach borowy, wytężył ciekawe ucho na te nieznajome brzmienia i przysłuchiwał się tonom przeciągłym, które rozniosło echo.

— Djabły czerwone zaglądają w nasze jamy, ale niejeden garniec krwi wytoczą Kurpie, nim zaczną płonąć nasze chaty, dalej żwawo, rzekł sam do siebie, trzeba dać znać do dworu, do naszych, i rączym poskokiem znikł w gęstwinie.

Niedługo wybiegł na pole, spiesznie zwrócił do dworu, który zamieszkiwała wdowa po Wojewodzie Rawskim Działyńska. Budowla jego była jak zwykle niepozorna: z drzewa wystawiony, wewnątrz dopiero przepych i bogactwo uderzały. W około ogród obszerny ze strzyżonymi szpalerami otaczał, w nim drzewka pod linią sadzone, a trawniki bukszpanem ozdobne.

Dom ten obszerny zawierał wiele komnat, których ściany ubierały gustowne w obicia i bogate tureckie lub perskie dywany. Wielka sala obiadowa, miała chór nade drzwiami, gdzie nadworna muzyka uprzyjemniała czas długiego obiadu lub wieczerzy; w jednym rogu na machoniowych legarach stała beczka srebrna, napełniona węgrzynem, z niej w czasie uczty mógł każdy do woli puhary nalewać. Na ścianach wisiały wielkie obrazy rodzinne i królów polskich; w niszy między oknami błyszczała zawieszona zbroja szmelcowana i szczerozłota tarcza, a na niej w płaskorzeźbie Jan Sobieski z husarską chorągwią rozbija nieprzeliczone zastępy Turków i Tatarów. Poboczne komnaty cechowała na przemiany prostota z przepychem: w alkowie stał wielki zegar z kukawką, jako osobliwość szczególna.

Pani Wojewodzina siedziała zasmucona, niedaleko wielkich podwojów stał w milczeniu i z uszanowaniem Telembski, przy nim młody nieznajomy, który po chwili przysunął sobie krzesła i usiadł. Ten postępek zdziwił Telembskiego, gdy przeciwnie Wojewodzina żadnej na to nie zwracała uwagi. W tej chwili weszło kilkunastu znaczniejszej szlachty, a za nimi wbiegł borowy.

— Jaśnie Wielmożna Pani! zawołał, już są, już są! Od mogiły Upiora, zejrzałem czerwonych djabłów.

Jak piorunem rażony porwał się młody nieznajomy. — Działyńskiej zajaśniały ogniem czarne oczy.

— Na konie! do broni! zawołała ze zapałem, podać mi zbroję! Telembski naprzód, a Waszmość, rzekła obracając się do nieznajomego młodzieńca, wiesz już swoje stanowisko. — Borowy! do pierwszych zasieków, otoczyć w około, bronić się do upadłego. — Posłaniec czy nie wrócił?

— Nie, Jaśnie Wielmożna Pani, odpowiedział jeden z dworzan.

A — więc uderzyła nasza godzina! w Bogu ufność, a pewne zwycięstwo.

* * *

Karol XII na czele zwycięskiej 7000 armii wszedł w lasy Mazowieckie drogą od Torunia, zaledwie pięć mil uszedł, staje przed nim Kurp prosty.

— Co on chce? zapytał otaczającą go szlachtę polską.

Kurp zdjąwszy swój kapelusz wstążką czerwoną ozdobny, rzekł:

— Przyszedłem tu od swoich powiedzieć ci, królu że jeżeli te warunki przyjmiesz, które podamy, to cię przepuścimy przez nasze lasy, a jak nie, to i nie puścim, choćby się i bić przyszło.

Roześmiał się głośno Karol XII, gdy mu to wytłumaczono.

— Co ja z tymi chłopami bez butów mam się rozprawiać! precz mi z oczu! powiedz swoim, iż przy łunie ich chałup będziemy się grzali, bo to zimno teraz. Kurp spojrzał bystro w oczy Karolowi i znikł w nieprzejrzanym lesie.

Piechoty szwedzkiej regiment w rozsypce idąc, nagle rzęsistym ogniem rażony ze wszystkich stron, cofnął się bez zwłoki; droga była wązka, rozwinąć siły nie można. Niecierpliwy Karol każe iść naprzód, Szwedzi z okrzykiem rzucają się mężnie i prawie wszyscy giną.

Trzęsły się dęby odwieczne od huku strzelby i wrzawy wojennej. Niedźwiedź wystraszony z legowiska z ponurym mrukiem uchodził, a dziki tur, wstrząsając grzywą, zapienił długą brodę z gniewu i wściekłości: oczy błyszczały mu jak węgiel, rzucał się w gęstwinie i za każdym poskokiem chrzęst łamanego drzewa daleko słychać było.

Widząc tak niespodziany opór, sam Karol XII zsiada z konia, idzie na przebój, rzuca się pierwszy w rów głęboki i zdobywa szaniec niejako, gdyż były to drzewa zwalone obronne wykopem, z po za których Kurpie razili celnymi strzały.

Za zdobyciem tej twierdzy, Kurpie rozsypali się w jednej chwili i spieszyli do drugiej niedaleko położonej, ale Szwedzi umieli korzystać z położenia, gdyż kawałek pola dozwolił śmigownicom działać i jeździe się rozwinąć. Dla tego też walka była tu zaciętszą i krwawszą. Karol wsiadł na konia, kazał zatoczyć działa, sam stanął na czele jazdy.

Ale pomimo iż używał większej siły, nierównie większego doznawał oporu; grzmiały śmigownice, łamały drzewa, ale na krok dalej Szwedzi postąpić nie mogli.

Tymczasem Działyńska własnym przykładem zachęcając, wszędzie była, widziano ją zawsze w największym niebezpieczeństwie.

— Jeszcze chwila! wołała, a noga Szwedów nie ujdzie!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Miejscowe.

ŚWIĘCENIA W ST. FRANCIS.

Ostatniej niedzieli odbyły się w St. Francis święcenia 14 kleryków na kapłanów, a pomiędzy tymi trzech Polaków z Milwaukee, mianowicie: Bolesława Górala, Jana Blechacza i Pawła Góry. Wgo. ks. Bolesław Góral odprawi prymicye w niedzielę, 25 czerwca, w kościele św. Jozafata; Wbny. ks. Paweł Góra w tymże samym czasie w parafii św. Stanisława B. i M. a Wbny. ks. Jan Blechacz odprawił już pierwszą mszę świętą we wtorek, 20 czerwca w tejże samej parafii św. Stanisława B. i M.

KONTRAKT TRZECHLETNI WZGLĘDEM PŁACY.

Między maszynistami a właścicielami browarów nastąpiła w tym tygodniu umowa piśmienna, mająca obowiązywać obie strony do czerwca roku 1902. Treścią tego kontraktu jest ustanowiony czas dziennej pracy na 9 godzin z piętnastominutową przerwą na przekąskę; płaca wynosi 28 centów za godzinę, kontraktem objętą, zaś za godzinę nadobowiązkową po 42 centy; tak samo za godziny pracy w niedzielę i święta urzędowe, jako za nadobowiązkowe policzone. Żaden maszynista nie śmie obsługiwać dwóch maszyn, a żaden nadzorujący robotnik nie mo że pełnić służby maszynisty; przy każdej maszynie wolno tylko jednego ucznia obsadzać. W czasie lichego ruchu, tak zwanych ogórkowych czasów, przestrzegać mają pracodawcy porządku kolejnego przy wyznaczaniu pauzujące go robotnika. W razie nieporozumień mają sądy polubowe rozstrzygać takowe.

NADZOR MLECZNY OBOSTRZONY.

Komisarz sanitarny Schultz wydał rozkaz, mający ściśle obowiązywać nadzorców mleka, aby przedsiębrali dokładną rewizyą wszystkich naczyń z mlekiem za przybyciem takowych na dworce kolejowe i badać mleko, w nich zawarte, za pomocą umyślnie na ten cel przygotowanych aparatów, czy ma należytą ilość tłustych części. W razie sprawdzenia tej niedostateczności, mają wedle wiamiankowanego rozkazu niszczyć odnośne mleko natychmiast na miejscu.

Równocześnie zdąża i radny miasta Corcoran do obostrzenia służby budownictwa za pomocą proponowanego rozporządzenia, aby inspektor budownictwa obowiązany był do stawienia kaucyi za każdego z podwładnych mu urzędników po $1,000.00.

URODA NA PROCESY PRZECIW MIASTU.

Ze sprawozdania pomocnika prokuratora miastowego okazuje się, że obecnie zawisło nad miastem 40 procesów, a oprócz tego wniesiono jeszcze 170 próźb do rady miejskiej ze żądaniem wynagrodzeń za poniesione wrzekomie uszkodzenia na chodnikach it.p. Skargi i petycye zliczywszy, otrzyma się więc okrągłą liczbę 110 pretensyj do miasta.

Gdyby wszystkich podających i skarżących chciano zagodzić ofiarowaniem im jakichś kwot dobrowolnie, wypłaconoby nie mniej odszkodowań jak pensyj urzędnikom, a nadto spodziewaćby się wypadało niezwłocznego podwojenia się tak skarg jako i prośb.

USTĘPSTWA DLA POMOCNIKÓW HANDLOWYCH.

Wczesne zamykanie składów handlowych od dnia 4 lipca przyjęte przez niektórych kupców towarów łokciowych.

Po dłuższych niż długich naradach i namysłach zgodzili się nareszcie kupcy. towarów bławatnych czyli tak zwanych łokciowych na wcześniejsze zamykanie swych składów w północno zachodniej stronie miasta, aby dać przez to potrzebne wytchnienie w porze gorącej swym pomocnikom handlowym.

Obszar, na którym rzeczone uwzględnienie przyjęto, sięga od Grand avenue do północnej i zachodniej granicy miasta i po rzekę. Składy handlowe zamykane będą od 4 lipca o godzinie 6 po południu we wszystkie dnie tygodnia z wyjątkiem poniedziałków i sobot. Kilku jednak kupców przy ul. Chestnut tudzież jeden przy Grand avenue nie zastosowali się do tej koncesyi, sądząc prawdopodobnie, iż skutkiem zamknięcia składów w sąsiednich handlach będą mogli korzystać w tym właśnie czasie.

POSPIESZNE PRZYGOTOWANIA KARNAWAŁOWE.

Dekoracya ulic na wielki rozmiar.

W przeciągu tygodnia ma się ukończyć dekoracya ulic w tutejszem mieście na wystąpienie karnawałowe. Pierwszorzędne domy handlowe i hotele zajaśnieć mają niezwykłą illuminacyą światła elektrycznego; we wielu miejscach widać już przygotowane chorągwie i pstre wstęgi o żółtych, zielonych i czerwonych barwach. Na Grand avenue rozpoczęto już roboty za kontraktem około wznoszenia elektrycznych łuków, mają cych reprezentować po 43 światła. Tak samo zamierzone jest oświetlenie mostów zwrotowych na Grand avenue, na ulicy Oneida i Michigan. Parowiec "Pere Marquette" otoczon będzie przeszło pięciuset elektrycznymi światłami. Oprócz tego oświetlone będą w taki sam sposób fabryki i domy handlowe, hotel Schlitza i dom Plankintona, hotel Pfister i inne.

NOWE ZAPASY RATUSZOWE.

Nad zatwierdzeniem Stiglbauera komisarzem robot publicznych radzono i głosowano już drugi raz daremnie. Wynik głosowania na ostatniem, poniedziałkowem posiedzeniu rady wykazał, że zamiast zbliżenia się do celu nastąpiło cofnięcie się wstecz, bo zamianowany Stiglbauer utracił cztery głosy. Pokazuje się z tego, że w radzie siedzą nieporadni, co zamiast iść za własnem zdaniem idą za wiatrem.

Za potwierdzeniem mianowania Stiglbauera głosowali: Chase, Connolly, Cooke, Deuster, Hill, Himmelstein, Jesion, Jungman, Maciołek, Murphy, Rudziński, Sikora, Smith, Stollenwerk, Frank i Corcoran 17.

Przeciw zatwierdzeniu: Canfy, Dangel, Elkert, Fass, Greene, Hamm, Hase, Jeske, Luedtke, Meisenheimer, Mittelmann, Perthesius, Schmidt, Schultz, Simpson, Steigerward, Stevens, Thuering, Ulrich, Hinkel i Wittig 22.

PIĘKNE UBRANIA.

Kto potrzebuje pięknych ubrań dla dzieci przystępujących do pierwszej komunii św., jako to: spodniej bielizny, krawatek lub kołnierzyków, niech idzie do F. MELINA, 454 ul. Mitchell.

ZAMKNIĘCIE ULICY BARCLAY W INTERESIE FABRYKI ELLIS'A

W sobotę zeszłego tygodnia odbyło się posiedzenie komitetu rady miejskiej w sali ratuszowej celem powzięcia decyzyi względem zamknięcia ulicy Barclay na przestrzeni między National ave., a ulicą Florida, a to celem dostarczenia kompanii Allis'a miejsca na rozprzestrzenie fabryki, znanej pod rzeczoną nazwą. Najcelniejsi przedsiębiorcy miejscowi byli obecni na tem posiedzeniu i wszyscy przemawiali za zamknięciem tej części dla tak ważnego przedsiębiorstwa, jakim jest fabryka Allis'a i podnosili tę okoliczność, iż część ulicy, o którą się rozchodzi, jest tak a tak bez użytku z powodu zbyt licznych w tem miejscu szyn kolejowych, a natomiast fabryka rozszerzona przyniesie miastu korzyść w podatku. Nie ma też wątpliwości najmniejszej dla tych, co znają wzmiankowaną część ulicy i fabrykę Allis'a, że w interesie tej ostatniej nie jedną, lecz dwie takich części ulic możnaby zamknąć.

— Herrenbruck ma najlepsze na czynia granitowe, blaszane i miedziane. Nar. 1szej i Lincoln av.

Do czytelników.

Zuwagi, iż literatura nasza jest tak bogata, że z niej korzystają nawet inne narodowości i nawet nieprzyjaciele naszej ojczyzny, co dawniej zakazywali nam czerpania z niej wiadomości, kazują dzisiaj przekładać ją na swój własny język narodowy; z uwagi nadto, iż nie każdemu znany jest cały zakres tejże literatury i treści pojedyńczych jej skarbów, postanowiliśmy gromadzić najcenniejszy ten materyał w tygodnik przeznaczony na księgę określoną z końcem roku, a to, aby utworzyć tanio doborową bibliotekę domową dla każdej polskiej rodziny w poprawnym dzisiejszym języku polskim. Do tego jednak celu, sięgającego nie na dziś lub jutro, lecz w przyszłe aż pokolenia, nie wystarczą nasze dobre chęci bez poparcia ich przez wszystkich bez wyjątku polaków. Tych bowiem powieści z których każda kosztuje $2.00 nie zdołamy połączyć w jedną księgę za $1.00, jeżeli się znajdą rodziny polskie, nie pojmujące naszego zamiaru. Na taką zaś księgę przeznaczon jest tygodnik "Źródło" i dla tego uważamy za swój obowiązek objaśnić szanownych czytelników i ojców rodzin o jego znaczeniu i wartości, aby takowy niezwłocznie prenumerowali i nie pozbywali się bezwiednie za $1.00 tej księgi, która będzie zbiorem kilku ksiąg, kosztujących po kilka dolarów. Dotąd jest "ŹRODŁO" w rękach 12,000 rodzin polskich.

—Kupujcie porządki ciesielskie od Herrenbruck'a, nar. 1. i Lincoln.

— Kupujcie szczotki i mieszane farby w składzie Herrenbruck'a nar. 1szej i Lincoln av.

Chcesz zarobić pieniądze?

JEŚLI TAK, TO ZAMIEŃ WŁASNOŚĆ NA GRUNTA I FARMY,

W polskiej kolonii Crivitz i Ellis Junction w powiecie Marinette, Wisconsin, w pobliżu dwoch duzych miast Marinette i Menomonee

Jest to kolonia świeżo, bo dopiero od dwóch lat założona, a już się tam okupiło i osiedliło 65 polskich rodzin. Najlepszy grunt i klimat dla rolnictwa jest we Wiskonzynie. Dowodem tego już liczne kwitnące kolonie polskie

Okolica leśna, ziemia dobra, łatwość uzyskania wody i klimat zdrowy, dobre targi, dużo roboty, miejsca dla każdego.

Grunta te są urodzajne, a wszystko zboże i warzywa obficie się obradza- Do miejsca tego dochodzą dwie koleje, którymi mozna wszystkie produkty rolnicze odsyłać. Nadto, grunta te przerzyna sławna rzeka Peshtigo, którą okoliczne młyny spławiają miliony sztnk drzewa budulcowego rocznie.

Każdy kupujący grunta, dostanie zatrudnienie zimą i latem w młynie, płacę od $1.25 do $1.75 dziennie, jeżeli będzie chciał pracować. Grunta zamieniamy z powodu ciężkich czasów na własność miejską z długami i bez długów. Ziemia ta kosztuje na zamianę lub za gotówkę po $10 akier.

Kupującemu dajemy kredyt na wypłatę po 6 od sta, budujemy dom, stajnie, stodołę i chlewy, zaopatrujemy w konie i krowy, słowem w cały inwentarz, oraz we wszelkie przybory rolnicze itd.

Nowy kościół i szkołę bez długu za 6000.00 dolarów pobudowano kosztem kompanii, a zatem wszelkie potrzeby duchowne zaspokojone.

Jeżeli masz zamiar założenia sobie gospodarstwa w żyznej okolicy między dobrem sąsiedztwem w polskiej osadzie, ze szkołami i kościołem, gdzie farmer jest zajęty całe lato swoją rolą, a zimą sprzedaje drzewo, lub ma zajęcie w rozlicznych młynach, to przyjeżdżaj tu do Wiskonzynu. Przyjeżdżaj zaraz i załóż sobie ognisko domowe, w polskiej osadzie, gdzie tak dużo rodaków ze wszystkich stron Ameryki obecnie zaczyna się osiedlać. Jest to jedyna sposobność życia. W mieście już nie ma co robić, gdyż liczne ulepszone maszyny odebrały wam na zawsze zarobek, a kawał ziemi da wam spokój i dobrobyt. Wszakże obowiązkiem każdego jest oszczędzać grosz dla swych dziatek.

Kupującym grunt od nas dajemy do "Warranty Deed'tu Abstrakt", aby się przekonać mogli, iż kupili grunt od właścicieli. Podróż z Milwaukee tam i napowrot kosztuje $4.95, a z Chicago tam i napowrot $7.55.

Nie żądamy nic więcej, jak tylko abyście obejrzeli nasze grunta, zanim kupicie gdzieindziej. Dalszych informacyi udzieli wam

IGNACY CZERWINSKI,

453 przy ulicy Mitchell, Milwaukee, Wisconsin

Ceny targowe.

Mięso.	
Wieprzowina w beczkach	$8.25—$13.50
Wołowina w beczkach	9.50— 12.25
Wędzona szynka	8c funt
Wędzona wołowina	9½c do 12c funt
Osolona wieprzowina	7c funt
Smalec wieprzowy	7½c funt
Kiełbasa	od 5c do 12c funt
Owoce.	
Jabłka zimowe zwykłe	1.00 –0.00 beczka
Ananasy tuzin	2.50
Banany wiązka po	1.25
Kalifornijskie gruszki	2.50 –2.75 paczka
Cytryny po	3.00 –5.50 paczka
Daktyle perskie po	4½c za funt
Daktyle świeże	9c funt
Fig	20c funt
Kalifornijskie	13c funt
Orzechy w miękkiej łupinie	5c funt
Orzechy kokosowe za 100 funt.	$3.—3.50
Orzechy brazylijskie	7c funt
Orzechy włoskie	11c funt
Pomerańcze	4.00 paczka buszlowa
Jarzyny.	
Kapusta kiszona	3.00 beczka
Ziemiaki	55c buszel
Ziemiaki słodkie	3.50 beczka
Bób	1.24 buszel
Groch	85c buszel
Soczemica	4c funt
Buraki	40c buszel
Jarmuż	25c tuzin
Rzodkiew	35c tuzin
Pietruszka	12c tuzin
Ogórki	15c tuzin
Grzyby	35c funt
Pomidory sześć koszy	3.25
Mąka pszenna	5.00 beczka
Drób.	
Kury żywe po	10c funt
Indyki po	9c funt
Kaczki	8½c funt
Gęsi	9c funt
Gołębie	1.50 tuzin
Nabiał	
Masło świeże	19c funt
Masło drugorzędne	18c funt
Masło imitowane	16c funt
Jaja	14c tuzin
Ser	11c funt
Ser szwajcarski	13c funt

— Jeżeli chcecie budować lub reperować dom, pamiętajcie, że Herrenbruck ma na składzse najlepsze drzwi, okna, okiennice, (moldings) itd. po zadawalającej cenie. Nar. 1ej i Lincoln av.